OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 3 listopada 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 4 listopada 1934 r. Nr. 314

Zaostrzona sytuacja wewnętrzna w Francji

z powodu projektu zmiany konstytucji

PARYŻ, (PAT). Sytuacja wewnętrzna uległa w ciągu dnia wczorajszego znacznemu zaostrzeniu. Rozmowy premjera Doumergue'a z ministrem Herriotem nie dały pomyślnych rezultatów. Premjer nie jest skłonny do ustępstw i pragnie zachować w całości opracowany już tekst zmian konstytucyjnych, nalegając na konieczność przyznania Prezydentowi Republiki prawa rozwiązywania Izby bez uprzedniego zasięgania opinji Senatu.

Ministrowie radykalni, zgodnie ze stanowiskiem kongresu partyjnego w Nantes, kategorycznie przeciwstawiają się tego rodzaju reformie. Herriot wyjaśnił to stanowisko Prezydentowi Republiki, który w półtoragodzinnej rozmowie domagał się od Herriota dalszych ustępstw. Według doniesień prasy, Herriot miał odpowiedzieć, że już na kongresie w Nantes wykazał maksimum pojednawczości i że poza granice, zakreślone przez uchwały nanteiskie, posunąć się nie może.

Herriot zapowiedział ponadto, że, gdyby nie udało się osiągnąć kompromisu do soboty, ministrowie radykalni ustąpią z gabinetu. W tych warunkach zrozumiałe jest poruszenie w kołach politycznych. **Ustąpienie radykałów z rządu pociągnęłoby prawdopodobnie za sobą ustąpienie czterech innych ministrów, a mianowicie: Rivolleta, Marqueta, Flandina i Germain Martina. Nastąpiłby więc kryzys gabinetowy, którego za wszelką cenę pragną uniknąć stronnictwa polityczne.**

Herriot uznał sytuację za tak poważną, iż odwołał swój wyjazd do Lyonu i postanowił w dniu dzisiejszym i jutrzejszym prowadzić dalsze pertraktacje. Co do premjera Doumergue'a, to oświadczył on, że z całym spokojem oczekiwać będzie końca tych pertraktacyj. „Wiem, czego chcę i dokąd zmierzam" — oświadczył krótko premjer.

W dniu dzisiejszym Doumergue znowu udał się do pałacu elizejskiego, gdzie był przyjęty przez prezydenta Lebruna na dłuższej audjencji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, decydujące rozmowy odbędą się dopiero w dniu jutrzejszym.

Olbrzymie zwycięstwo socjalistów

przy wyborach samorządowych w Anglji

LONDYN, (PAT). Aczkolwiek nie są jeszcze znane pełne wyniki wczorajszych wyborów municypalnych w Anglji i Walji, dotychczas ogłoszone liczby wskazują na decydujące zwycięstwo Labour Party.

Z wiadomych rezultatów wyborów municypalnych w 100 głównych ośrodkach wynika, że partja pracy zyskała 203 mandaty, a straciła 8, konserwatyści zyskali 13 stracili 109, liberałowie zyskali 4, stracili 34, niezależni (należący w większości do koalicji antylabourzystowskiej), zyskali 5 mandatów, stracili 74. Kandydaci komunistyczni wszędzie przepadli. Niektóre miasta zostały zdobyta przez większość Labour Party i będą odtąd pod jej rządami, np. Hull, Derby, Burnley, Oldham, Stoke.

Jeszcze większe jest zwycięstwo Labour Party w wyborach municypalnych 28 gmin londyńskich. Dotychczas znane są rezultaty w 17 gminach, z których 10 dostało się pod władzę Labour Party. Labourzyści odebrali konserwatystom, liberałom i niezależnym 226 mandatów lodyńskich.

Najwięcej mandatów — bo 210 stracili konserwatyści, grupa reformatorów municypalnych i inne pokrewne konserwatystom organizacje. Labour Party zwyciężyła nawet w gminie Fulham, gdzie nigdy dotychczas nie było większości socjalistycznej.

Naogół należy uznać zwycięstwo Labour Party za olbrzymie, aczkolwiek z wyborów municypalnych, odbywających się na innych zasadach i według innego podziału terytorjalnego, niż wybory powszechne, nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków, co do ewentualnych przyszłych wyborów parlamentarnych.

Tajne manewry lotnicze Niemiec

pociągnęły 9 ofiar ludzkich

RYGA, (PAT). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Ziznos" podaje, że w okolicach Kłajpedy, morze wyrzuciło zwłoki dwuch lotników niemieckich, którzy utonęli latem w czasie tajnych manewrów lotniczych w okolicach Warnemünde. W czasie tych manewrów miało zginął 9 lotników.

Syn prezydenta Republiki

hiszpańskiej brał udział w rewolucji

PARYŻ, (PAT). Z Madrytu donoszą: Po posiedzeniu Rady Ministrów premjere Lerroux odczytał deklarację treści następującej:

„Spacjalne dochodzenie zostało wszczęte przeciw kapralowi Ludwikowi Zamorra, synowi prezydenta Republiki. Ludwik Zamorra odbywał służbę w garnizonie Jaca. Popełnił on pewne przewinienie wojskowe. Rząd poinformował o fakcie Prezydenta Republiki ,który oświadczył, że sprawiedliwości musi stać się zadość i zażądał od władz wojskowych spełnienia obowiązku".

Na zapytanie dziennikarzy premjer zaznaczył, że przewinienie nie wydaje mu się groźne.

Dziennik „El Debate" donosi, iż prokurator republiki wszcząć ma akcję przeciwko tym związkom i organizacjom, które wzięły udział w ostatniem powstaniu. Prokurator wystąpić ma również przeciwko b. leaderowi socjalistów hiszpańskich Indalecio Prieto, który ostatnio w swym wywiadzie, jaki udzielił jednemu dziennikowi paryskiemu, wziął na siebie jak również na partje socjalistyczną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia w Hiszpanji.

W Jaca władze bezpieczeństwa aresztowały komitet rewolucyjny w pełnym składzie, złączony z 14 osób, jednocześnie skonfiskowały 1353 karabinów i 229 rewolwerów. Komitet ten nie wziął udziału w rewolucji tylko dlatego, iż zbyt późno otrzymał odpowiednie rozkazy i wskazówki.

Kradzież morfiny w klinice

BERLIN. (PAT) W klinice berlińskiej dokonano ubiegłej nocy włamania do apteki szpitalnej, skąd skradziono większą ilość morfiny. Kradzieży dokonał dr. Raab z Monachjum, nałogowy morfinista, który zgłosił się do zarządu kliniki z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z urządzeniami laboratoryjnemi.

Policja stwierdziła, że przed kilkoma dniami skradł on większą ilość morfiny w szpitalu w Eppendorf pod Hamburgiem.

Atak kamieniczników na ochronę lokatorów

Związki właścicieli nieruchomości podejmują nową akcję przeciwko ustawie o ochronie lokatorów. Projekty wysuwane przez organizacje właścicieli nieruchomości zmierzają do:

1) wyjęcia z pod ustawy o ochronie lokatorów mieszkań po wyżej 5 pokoi, lokali handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, oraz wszelkich mieszkań małych przerobionych z lokali większych.

2) o wprowadzenie w ustawie o ochronie lokatorów dopuszczalności zawierania dobrowolnych umów co do wysokości komornego na czas dłuższy. Projekty te mają być przedstawione w najbliższym czasie czynnikom rządowym.

Napad rabunkowy na bank

Bandyci pobili urzędników i dyrektora

BUKARESZT (PAT) Trzej zamaskowani złoczyńcy uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do kasy jednego z banków w m. Balci w Bessarabji. Czterej znajdujący się tam urzędnicy zostali dotkliwie pobici.

Ponieważ suma, znaleziona w kasie głównej, nie zadowoliła rabusiów, udali się oni jeszcze do gabinetu dyrekcji, gdzie pobili dyrektora i jeszcze jednego urzędnika oraz obrabowali znajdującą się tam drugą kasę. Łupem rabusiów padło około pół miljona lei.

Hitler w podziemiach

BERLIN (PAT) „Berliner Tageblatt" podaje interesujące szczegóły o budowie nowego centralnego gmachu partji narodowo - socjalistycznej w Monachjum. Olbrzymie te budowle obejmują front długości 250 mtr. Gmachy posiadają kompletne urządzenia podziemne.

W t. zw. pałacu wodza znajdują się podziemne kuchnie i kasyno na 600 osób. Urządzenia techniczne dla ochrony przed atakiem lotniczym zasługują na specjalną uwagę. Schrony mają 5 - krotne sklepienia betonowe, każde o grubości 2 i pół mtr. „Pałac wodza" posiada 18 schronów piwnicznych, z których każdy pomieścić może po 60 osób.

Specjalne betonowe tunele, leżące na głębokości 9 i pół metra, łączą pałac z domem brunatnym. Wszystkie ubikacje otrzymają centralne ogrzewanie podziemne.

OD ŚWITU DO NOCY

Stolicę Japonji i okolicę nawiedził tajfun, połączony z ulewnym deszczem.

15 tys. domów zostało zalanych. Ofiar w ludziach niema.

*

Chińskie wojska rządowe zajęły miasto Szang-Ting w prowincji Fukien. Maszerują one obecnie na stolicę sowieckiej republiki chińskiej Kiang-Si.

Nie będzie obniżki cen papierosów

W związku z notatkami, które pojawiły się w pismach, Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że wypuszczenie przez Polski Monopol Tytoniowy nowego cennika, mającego rzekomo przewidywać obniżkę cen, nie jest zamierzone.

Natomiast oczekiwać należy istotnie pojawienia się w sprzedaży nowego gatunku papierosów pod nazwą „Hel", do którego mieszanka od dłuższego czasu jest przygotowywana.

Papierosy te będą miały na celu zadośćuczynienie gustowi palaczy, którzy żądali papierosów monopolowych o smaku papierosów angielskich i amerykańskich.

Obsunięcie się ściany kamieniołomu

Na przestrzeni między stacjami Piwniczna i Wierchomla na linji Nowy Sącz — Krynica nastąpiło wczoraj w godzinach popołudniowych obsunięcie się ściany kamieniołomu, co spowodowało zator na torze kolejowym. Wypadek ten zdarzył się na kilka minut przed nadejściem pociągu, który z Krynicy wychodzi o godz. 15-ej.

Pociąg musiał się zatrzymać, a pasażerowie, nie czekając na przybycie drużyny ratowniczej z Nowego Sącza, wraz z obsługą pociągu zabrali się do usunięcia zatoru. Po 2½ godzinnej pracy mimo ulewnego deszczu, odrzucono około 50 ton kamieni, tak, że po usunięciu tej zapory pociąg odjechał w dalszą drogę.

Największa bryła złota waży 9 kg.

W rzece Morona (Ekwador) znaleziono bryłę złota wagi około 9 kg., którego wartość oblicza się na kilkanaście tysięcy dolarów. Jest to największa bryła złota jaką znaleziono dotych czas w Ekwadorze.

Uroczystości żałobne ku czci poległych

na Grobie Nieznanego Żołnierza i na cmentarzu

Wczoraj o godzinie 12-ej, jako w Dzień Zaduszny odbyło się na Grobie Nieznanego Żołnierza uroczyste złożenie wieńców od P. Prezydenta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Piłsudskiego i od P. Premjera Kozłowskiego.

Imieniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza — szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta R. P. — płk. Głogowski. Imieniem Prezesa Rady Ministrów — wieniec złożył podsekretarz stanu — p. Siedlecki. Imieniem P. Ministra Spraw Wojskowych Marszałka J. Piłsudskiego — I-szy wiceminister spr. wojsk. Gen Kasprzycki.

Asystę honorową na placu przed grobem Nieznanego Żołnierza pełniła kompanja honorowa 30 p. Strzelców Kaniowskich z orkiestrą. Poza tem w czasie uroczystości obecne były delegacje korpusu oficerskiego, oddziałów linjowych, garnizonu warszawskiego, przedstawiciele D. O. K. 1 z zastępcą dowódcy O. K. płk Żurakowskim, komendy garnizonu m. st. Warszawy z komendantem garnizonu ppłk. Pereswiet-Sołtanem.

W czasie uroczystości orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wczoraj rano na cmentarzu wojskowym na Powązkach dziekan O. K. 1. ks. Małek odprawił nabożeństwo żałobne.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele O. K. I. z zastępcą dowódcy O. K. I. płk. płk. Żurakowskim, Komendy garnizonu m. st. Warszawy z komendantem garn. ppłk. Pereswiet-Sołtanem, oraz delegacje oficerskie, podoficerskie i szeregowych oddziałów wojskowych garn. warszawskiego. Podczas nabożeństwa asystowała kompanja honorowa pułku radjotelegraficznego.

Zabójca skazany na 8 lat więzienia

Podczas urlopu, zabił człowieka

Wczoraj sądzony był „zawodowy" zabójca, Stefan Borkowski, który ma na swem sumieniu śmierć dwóch braci Nalińskich z Żyrardowa. Jednego, Jana, uśmiercił Borkowski przed czterema laty, za so sąd skazał go na 4 lata więzienia. Kary tej nie odbył w całości, gdyż „za dobre sprawowanie się" zwolniono go przedterminowo.

Kiedy znalazł się na wolności, przyjechał do rodzinnego Żyrardowa i tam zetknął się z drugim bratem nieboszczyka, Stanisławem. Naliński był wówczas nietrzeźwy i w pierwszej chwili nie mógł poznać Borkowskiego, który natomiast przyglądał mu się badawczo. Nie uszło to wreszcie uwagi Nalińskiego, spytał więc:

— Co pan tak wyzywająco wpatruje sie we mnie?

— Bo mam oczy...

— A kto pan jest?

— Borkowski!

— Czy ten, który zabił mego brata?

— A jak ten, to co takiego?

Od słowa do słowa, wywiązała się kłótnia, a potem bójka. Na odludnej uliczce rozległ się przeraźliwy krzyk i na ziemię padł z przebitem sercem Naliński. Otrzymał on 6 ran małym scyzorykiem.

Przed sądem Borkowski dowodził, że Naliński miał do niego pretensję o odmowę zafundowania wódki i rzucił się na niego pierwszy, dając sygnał i innym kolegom do bicia. Wtedy we własnej obronie zaczął wymachiwać naoślep scyzorykiem. Prokurator Schulz żądał dla Borkowskiego 15 lat więzienia: sąd skazał go na 8 lat.

Epilog zajścia w kawiarni „Italja"

Dwaj młodzi ONR-owcy, Jan Posemkiewicz i Witold Skarżyński, zostali oskarżeni o czynne targnięcie się na wywiadowców policji politycznej, którzy przybyli do kawiarni „Italja" dla stłumienia szykujących się tam zaburzeń.

Urząd śledczy został zawczasu poinformowany poufnie, że w „Italji", odbędzie się demonstracja przeciwko muzykantom. Delegowano na miejsce wywiadowców, którzy zaobserwowali, jak weszła gromada 40 osób do kawiarni. Część usiadła przy stolikach, a inni ustawili się przy wyjściach.

Na dany znak, jeden z demonstrantów zaczął wygłaszać przemówienie przeciwko muzykom. Wtedy policjanci przystąpili do swych czynności, polegających na zatrzymaniu agitatora.

Wprawdzie został on zatrzymany, ale z pomocą innych osób zdołał wyrwać się i uciec. Gdy chciano go ścigać, jacyś kamraci jego przeszkodzili w tem policji, rzucając się z pięściami na wywiadowców.

Zatrzymano wtedy Posemkiewicza i Skarżyńskiego jako najniebezpieczniejszych podżegaczy i opornych.

ONR-owcy do winy nie przyznali się. Dla braku dowodów sędzia Łaszkiewicz uniewinnił ich.

Tajemnicze zabójstwo w nocy

RÓWNE. Wieś Nieca pod Równem stała się widownią niezwykle zagadkowej zbrodni dokonanej w tajemniczych okolicznościach.

Dwaj szwagrowie Michał Kaleńczuk i Nikifor Kiewszyn pozostawali w nader naprężonych stosunkach, których przyczyną był zatarg o ziemię. Kaleńczuk wniósł nawet w tej sprawie skargę do sądu. Nikifor obawiał się zemsty przeciwnika i kazał żonie zasłaniać okna na noc i nie wychodzić wieczorami z domu.

W międzyczasie do posterunku PP. w Niesuchiżach wpłynął tajemniczy list, podpisany nazwiskiem Kiewszyna. List zaszyty był czarnemi nićmi. Z treści jego wynikało, że Kiewszyn obawia się zemsty swych wrogów. Gdyby został zabity, wrogowie ci prawdopodobnie oskarżą o zbrodnię jego szwagra Michała Kaleńczuka, ale będzie to oszczerstwo.

Niedługo potem miała miejsce w domu Kiewszyna straszna zbrodnia. Gdy rodzina udała się na spoczynek, starsza córka Olena zbudzona została o północy podejrzanemi szmerami od strony okna. Księżyc świecił jasno, wobec czego przerażona dziewczyna zauważyła, że okno zostało wyłamane, a do mieszkania weszła jakaś postać. W tej chwili padł strzał z karabinu, oddany przez napastnika. Na odgłos strzału zerwała się matka, która poznała w tajemniczym przybyszu Kaleńczuka. Ku swemu przerażeniu stwierdziła, że mąż jej Nikifor i druga córka Anna już nie żyją. Mordercza kula przeszyła nawylot Kiwszyna, a następnie utkwiła w głowie córki jego.

Sensacyjna ta sprawa znajdzie się niebawem na wokandzie Sądu Okręgowego. Oskarżony o zabójstwo Kaleńczuk wypiera się winy, choć Kiewszynowa uparcie twierdzi, że poznała w nim mordercę. Tajemniczy list, pisany rzekomo przez Kiwszyna nasuwa podejrzenia. Zachodzi przypuszczenie, że Kaleńczuk sam go podrobił, pragnąc odwrócić od siebie podejrzenie władz śledczych.

Skarb stracił 6600 złotych

Pieniądze te sprzeniewierzył komornik sądowy

Były komornik sądowy, Gustaw Zawadzki miał wczoraj proces razem ze swym sekretarzem, Jerzym Bończa - Skarżyńskim o sprzeniewierzenie pieniędzy na szkodę Skarbu Państwa oraz prywatnych osób. Ogólna wysokość nadużyć sięga 6600 złotych.

Zawadzki przyznał się do braków kasowych w kwocie 2000 złotych, twierdząc, że resztę musiał przywłaszczyć Skarżyński, o którym wiedziano powszechnie, że robił kombinację. Dziwiono się, dlaczego komornik trzyma go u siebie.

Tymczasem Skarżyński twierdzi, że Zawadzki stale był zadłużony i pieniędzmi kancelaryjnemi pokrywał osobiste długi, bo wierzyciele prześladowali go i nie dawali spokoju.

Nadużycia urzędniczki pocztowej

KOWEL. Kierowniczka agencji pocztowej w Chociszowie pod Kowlem Julja Śliwińska doręczyła pewnemu reemigrantowi z Kanady przesyłkę pieniężną, wysłaną przez Bałtycko-Amerykańską Linję w Warszawie opiewającą na 500 dolarów.

Po otwarciu listu wartościowego okazał się brak 60 dolarów. Poszkodowany zameldował o tem policji, która sprawę skierowała do prokuratora. Julja Śliwińska stanęła przed Sądem Okr. w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu, oskarżona o kradzież 60 dolarów.

Na przewodzie sądowym zostało ustalone, że cyfra na koncie została przerobiona, a przy doręczeniu oskarżona otworzyła list celem zatarcia śladów. Sąd Okr. pod przewodnictwem s. o. Nowakowskiego skazał Śliwińską na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na okres 3 lat.

Lubieżny murarz osiadł w więzieniu

Za haniebny czyn na osobie 5-letniego chłopczyka, Tadeusza R. odpowiadał przed sądem murarz Teodor Łukaszczyk. Był on zajęty przy remoncie kina „Praga" i widząc małe dziecko bawiące się w piasku, zaciągnął je do środka.

Tam dopuścił się brutalnego i zwierzęcego postępku. Gdy mały zaczął płakać, uspokajał go fotografją kinową.

Chłopczyk wyrwał się pobiegł do matki i opowiedział o wszystkiem. Gdy sprowadzono policjanta, Łukaszczyk dowodził, że malec chciał obejrzeć... kino! Zabrał go więc do ciemnego wnętrza, gdzie chłopiec przeląkł się i zaczął płakać. Aby go rozbawić, dał mu fotos kinowy z główką Marleny Dietrich...

Łukaszczka osadzono w więzieniu i wczoraj został skazany na dwa lata więzienia.

Pechowa prezeska

W Sądzie Grodzkim znalazł się wczoraj proces zwolnionej we środę z więzienia za kaucją prezeski Chrześcijańskiego Zw. Służby Domowej, Heleny Zaborowskiej. Pociągnięto ją do odpowiedzialności za niedozwoloną akcję prowadzenia asekuracji na rentę starczą wśród członków Związku.

Sprawę wytoczono na żądanie władz administracyjnych, które dopatrzyły się przekroczenia ustawy ubezpieczeniowej.

Najście na mieszkanie dziennikarza

Przed Sądem Gr. ukończono wczoraj głośną sprawę o gwałt i wymuszenie na znanym dziennikarzu warszawskim, na którego „obrażono się" za podanie informacji o niemiłym procesie córki hurtownika czekolady, znanej z urody, jako miss Konstancina.

W związku z tem dokonano nocnego najścia na mieszkanie dziennikarza, o co oskarżono narzeczonego panny i jego kolegę.

Gwałciciele przed sądem

ŁUCK. U kolonisty niemieckiego Klata w Rokitnie pracowała w charakterze służącej 13 letnia Anastazja Zajdelówna. Uboga dziewczyna odznaczała się niezwykłą urodą, dzięki czemu synowie gospodarza Wilhelm i Rajnhold napastowali ją przy każdej okazji.

Pewnego wieczora gdy Zajdelówna wychodziła z domu sąsiada Benesza, zatrzymał ją Wilhelm Klat. Dziewczyna usiłowała zbiec, lecz w tej samej chwili napastnik zakneblował jej usta i wezwał ukrytego wpobliżu swego brata oraz przyjaciela Alojzego Pitscha. Zwyrodnialcy zanieśli bezbronną dziewczynę do pobliskiego ogrodu i tu dokonali na niej ohydnego gwałtu.

Klatowie sami się zdradzili, przechwalając się swym „wyczynem". Te przechwałki zaprowadziły ich przed Sąd Okręgowy, który skazał całą trójkę po półtora roku więzienia.

Świętokradztwo za poradą znachorki

ŁUCK. Dozorczyni jednego z zajazdów w Łucku 38-letnia Zofja Filipkowska stanie w najbliższym czasie przed Sądem Okręgowym w Łucku pod zarzutem dokonania ohydnego świętokradztwa.

Tło sprawy jest przykładem niezwykłej ciemnoty i zacofaństwa niektórych warstw ludności. Filipkowska przez 12 lat żyła w konkubinacie z Józefem Wrzoskiem, który kochankę swą niedawno porzucił, pozostawiając ją z czworgiem drobnych dzieci niemal bez środków do życia. Straty tej Filipkowska nie mogła przeboleć.

Pewnego wieczora zwierzyła się ze swem zmartwieniem jakiejś wieśniaczce znachorce, która zatrzymała się na nocleg w zajeździe i ta chętnie posłużyła jej radą.

Zaleciła mianowicie, by w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego pójść do kościoła katolickiego, przystąpić do komunji Św., a zdobytą w ten sposób Hostję w połowie spożyć, w połowie zaś spalić przed 11-tą wieczorem następnego dnia, a kochanek niezawodnie po 9 dniach powróci.

Filipkowska skrzystała z tej rady i w dniu 10 maja b. r. przystąpiła do komunji Św. Fakt ten zwrócił jednak uwagę znajomych Filipkowskiej, którzy wiedzieli, że należy ona do wyznania prawosławnego.

Zauważono przytem dziwne zachowanie się kobiety. Tuż po przyjęciu komunji wypluła Hostję do chusteczki i zawiązała w węzełek. Świadkowie zajścia zawiadomili natychmiast władze duchowne, poczem w toku przeprowadzonej rewizji znaleziono przy Filipkowskiej chustkę, w której znajdowały się artykuły Najświętszego Sakramentu.

Filipkowska przeczyła początkowo swej winie, ale w końcu złożyła obszerne zeznanie. W najbliższym czasie jej proces znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łucku.

Spalenie trumny

na podwórku policyjnym

WILNO. Na podwórku domu, w którym mieści się 4-ty komisarjat policji, spalona została nowa dębowa trumna, którą poprzednio oblano łatwozapalnym płynem i w obecności funkcjonarjuszów komisarjatu oraz przygodnych świadków podpalono. Przyczyna tej niezwykłej ceremonji jest następująca:

Przed kilku dniami zmarł w Wilnie pewien Tatar wyznania mahometańskiego. Krewni zmarłego, widocznie niezamożni, celem eksportacji zwłok wypożyczyli trumnę za niską opłatą w jednym z biur pogrzebowych, a po pochowaniu nieboszczyka na cmentarzu mahometańskim (bez trumny), przewieźli wypożyczoną trumnę zpowrotem do biura pogrzebowego.

Tymczasem o tej niezwykłej transakcji dowiedziała się policja i trumnę skonfiskowała, a wobec tego, że trumna, w której już raz przewożono zmarłego, nie może być użytą po raz drugi, została spaloną.

Krewni nieboszczyka i biuro pogrzebowe pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Syn zamordował matkę

WŁODZIMIERZ. We wsi Łubin (pow. Włodzimierz) miało miejsce potworne matkobójstwo. We wsi tej mieszkała wdowa Marja Kielunkowa ze swym synem Matwiejem. Między matką i synem wynikały częste sprzeczki na tle podziału majątku, gdyż Matwiej chciał się żenić, a matka nie dopuszczała do małżeństwa w obawie pozbawienia jej gruntu.

Onegdaj znaleziono na drodze wiejskiej zwłoki Marji Kielukowej. Przeprowadzona sekcja wykazała, że kobieta została uduszona.

Wdrożono natychmiastowe śledztwo, które doprowadziło do rozpoznania syna jej, jako sprawcy ohydnej zbrodni. — Matkobójcę przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Coś dla Pani



Najmodniejsze wycięcie wieczorowej sukni.

Wesoły Kącik

PRZEZ DELIKATNOŚĆ



Jedzenie gra w miłości pierwszorzędną rolę. I dlatego panna Weronika wszelkiemi środkami starała się dogodzić swemu konkurentowi, panu Waleremu.

Zostawiała mu z obiadu najsmaczniejsze kąski i pan Walery po każdej wizycie w kuchni panny Weroniki wychodził conajmniej o kilo cięższy i coraz bardziej zakochany.

Nie dawał jednak po sobie tego poznać, jadł chłodno, z pogardliwym grymasem, doprowadzając tem nieraz do rozpaczy zakochaną Weronikę.

Ale w duszy coraz bardziej dochodził do wniosku, że małżeństwo z kobietą tak świetnie gotującą, to jedno pasmo szczęścia i radości. I ostatecznie postanowił się oświadczyć.

Tego dnia obiad się pannie Weronice udał wyjątkowo. Domownicy byli zachwyceni i brakło im słów podziwu. Więc pan na Weronika, odstawiając do pieca porcję dla ukochanego, myślała z radością, że dziś na pewno usłyszy od niego choć jedno słówko uznania.

Pan Walery przyszedł o zwykłej porze, zasiadł do stołu, zjadł w milczeniu talerz wybornej grochowki, otarł usta i odsunął opróżnione naczynie.

— Grochówka — oświadczył — słona, jak nagła krew. Lekarstwo na oczy, a nie zupa! Panna Werońca zielonego pojęcia o gotowaniu nie ma!

— Niemożliwość! — zbladła jak płótno, panna Weronika — pół godziny do smaku dobierałam. Moje starzy, to się dziś tej zupy nachwalić nie mogli.

Pan Walery uśmiechnął się ironicznie.

— Starzy panny Werońci za kład pogrzebowy mają, to się na trupach znają, a nie na konsomacji.

I splunąwszy z pogardą, zabrał się do wieprzowych kotletów z kapustą.

Sprzątnąwszy wszystko z talerza, odsunął go niechętnie i znów spojrzał gniewnie na przerażoną Werońcię.

— Pannie Werońci kamienie rąbać, a nie gotować! Kotlety przypalone, a kapustę naftą czuć.

I splunąwszy po raz drugi, za brał się do, będącej specjalnością panny Weroniki potrawki z drobiu.

Zjadł ją szybko, skrzywił się i energicznie odsunął krzesło.

— Takiego draństwa — zaopiniował — jak żyje nie jadłem. Za takie danie, to tylko w zęby bić!

I rzeczywiście podniósł się z krzesła i trzepnął oszołomioną pannę Weronikę w ucho!

To już był cios zbyt bolesny. Panna Weronika zalała się łzami i, spazmując głośno, opadła na łóżko.

— Werońcia! — zmiękł dwał towie na widok łez pan Walery — czego ryczysz? Narzeczono moja jedyna! Ja tak tylko dla pucu narzekałem! Takiego żarcia, jak u ciebie, na całem świecie nie znajdziesz! Tylko liząć i oblizać! Kotlety byli, jak z bajki! Potrawka — marzenie!

— To czego pan Walery pod grymaszał i w zęby mnie dał?

— Przez delikatność, miłościo moja! Żeby podejrzenia nie było.

— Jakiego podejrzenia?

— Że miłość przez żołądek do serca mi weszła. Bo dziś te miłość chce wyznać i rozchodzi to mnie się o to, żeby uczucie było czyste. Żebyś nie myślała, że ja przez zupę, czy kotlety na ciebie lecę.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Matka-rajfurka pięknej dziewczyny (Godło: „Leliwa")

Zobaczyłem Zosię pierwszy raz w cukierni przy kasie. Odra zu wpadła mi w oko pyszna zło cista blondynka zgrabna elegancka, wesoła, otoczona rojem wiel bicieli. Powiększyłem ich grono i nawet zostałem wyróżniony — byłem młody przystojny i bogaty.

„BYLE FORSA"

Gdy spostrzeżono że mam pieniądze szeństwo, zaczęto docinać i czynić niedwuznaczne aluzje co do łatwości zdobycia mej wybranki, — „byle forsa". Spoliczkowałem jednego i odtąd miałem spokój. Jakżebym mógł dać wiarę niegodziwym oszczerstwom, skoro Zosia, mimo swej zalotności była zawsze wobec mnie tak powściągliwa, że nawet pierwszy pocałunek odebrałem jako narzeczony, w obecności jej matki.

Mieszkała z matką niezamożną wdową, utrzymywały się z pensyjki Zosi, kasjerki w cukierni. Przesiadywałem tam całemi dniami, wpadałem i do nich o każdej porze dnia i nigdy nic podejrzanego nie zauważyłem.

KOCHAŁEM BEZ PAMIĘCI

Kochałem Zosię bez pamięci, mniej podobała mi się matka, która czyniła wrażenie chytrej i przebiegłej, chociaż bardzo uprzejmej dla mnie — widziała wszak jak szaleję za jej córką i nie żałuje środków, by ująć w odpowiednie ramy urodę Zosi. Osypywałem ją prezentami, urządziłem ze zbytkiem naszo przyszłe gniazdo i tylko marzyłem o tej chwili, gdy będę mógł jako mąż porwać Zosię w swe ramiona; sama myśl o jakimś zbliżeniu przed ślubem byłaby w stosunku do niej profanacją.

„WUJ" W WILNIE

Zbliżał się szczęśliwy dzień — wyznaczono już dzień ślubu. Przedtem jednak Zosia z matką miały udać się na kilka dni do Wilna, gdzie mieszkał jej wuj, zamożny wdowiec. Odprowadzałem moje panie aż do pierwszej stacji poczem wróciłem do siebie tak osamotniony że miejsca nie mogłem znaleźć. Obiecały pisywać i pozostawiły adres owego wuja, lecz minął dzień i drugi, a z poczty nic nie było. Gdy zaś minął termin przyjazdu, ogarnął mnie szalony niepokój o je zdrowie, zadepeszowałem — milczenie! Coś złego chyba musiało im się stać. Spakowałem tedy naprędko walizkę i udałem się sam do Wilna

Odszukałem owego wuja. Na moje pytanie o Zosi był nie mało zdziwiony — ani była u niego, ani wogóle o niczem nie wie, od lat nie utrzymuje z nimi kontaktu.

MROCZNE PRZECZUCIA

Nie wiedziałem co myśleć, przypuszczałem, że może uległy jakiej katastrofie w podróży, lecz byłoby o tem w gazetach. Jakieś mroczne przeczucia owładnęły mną byłem bezradny, nie wiedziałem dokąd się udać, gdzie szukać...

Podszedłem do Ostrej Bramy i poleciłem się gorąco Matce Boskiej, oddając w Jej ręce swój los — niech Ona kieruje nim!

Wyszedłem znacznie spokojniejszy, by udać się na dworzec w powrotną drogę i tu przypomniałem sobie, ż tego dnia jeszcze nic nie miałem w ustach.

Wstąpiłem więc po drodze do pierwszego lepszego baru, usiadłem na ogólnej sali i kazałem dać coś zjeść.

ŚMIECH W GABINECIE

Na sali było dość pusto, tylko z sąsiedniego oddzielnego gabinetu dolatywał gwar i śmiech snać bawiło w nim wesołe towarzystwo. Kelner znosił półmiski tam i znowrotem: pewnej chwili nie domknął drzwi i kaskada perlistego śmiechu wydostała się z czeluści gabinetu na salę.

Drgnąłem — jakże łudząco był podobny ten śmiech do śmiechu mej Zosi. Nastawiłem ucha — znowu się rozdźwięczały srebrzyste dzwonki! Jakaś nie znana siła poderwała mię z krzesła, zrobiłem pare kroków szarpnąłem drzwi gabinetu i — co ujrzałem ?

NARZECZONA W RAMIONACH

Wśród kłębów dymu od panie osów i oparów winnych na oto marię niezalem swa narzeczona, przytuloną do jakiegoś wojskowego. Włosy miała rozwichrzone, bluzkę rozpiętą na piersiach, oczy nieprzytomne od trunków i podniecenia. Matka siedziała w drugim rogu z jakimś cywilem

Stanąłem w drzwiach — i na chwilę gabinet zaległo milczenie. Tylko na chwilę. Pierwsza zerwała się Zosia, starając się ukryć niedokładności stroju. Usłyszałem jej wytrzeźwiony głos:

— Mamo, Boleśl..

Stara rajfurka wrzasnęła i ukryła twarz w dłoniach — panowie ruszyli ku mnie z groźnemi minami.

Lecz Zosia rozdzieliła nas wyciągając ramiona:

— Bolciu, ja ci wszystko wytłumaczę!...

Nie dopuściłem jej bliżej stanowczym ruchem ręki.

— Nie jestem więcej dla Pani Bolciem — rzekłem krótko.

Uczepiła się mej ręki:

— Ty musisz mnie wysłuchać... Wracamy do domu pierw szym pociągiem — prawda, powiedz?...

Odrzekłem chłodno, że mogę je odprowadzić i wyszedłem natychmiast z baru.

MATKA STRĘCZYŁA DO NIERZĄDU

Co czułem — trudno opisać... Zdumienie, oburzenie żal i zara zem radość, że cudowny zbieg okoliczności uratował mię od hańby. Udałem się na stację. Zosia już była tam podeszła do mnie i zaczęła tłumaczyć się, że wszystkiemu winna matka, która stręczyła ją do nierządu, wobec tego, że ona nie ma żadnego posagu... Przerwałem jej:

— Czy ja żądałem od Pani posagu i to w ten sposób zbieranego?

To były moje ostatnie słowa do Zosi. Poszedłem do bufetu, wypiłem kieliszek wódki jeden, drugi i trzeci za każdym razem rzucając grubszy banknot.

Widziałem jak matka chciwa i zachłanna, mało nie oszalała na widok mej rozrzutności. Zaopiekowałem się niemi do ostatka, kupiłem bilety, poleciłem tragarzowi ich bagaż, poczem wsiadłem do innego przedziału.

Po przyjeździe udałem się wprost do naszego mieszkania, kazałem natychmiast wszystkie osobiste rzeczy odesłać pod adresem eks-narzeczonej, meble zaś i mieszkanie prez pośrednika sprzedałem za psie pieniądze tak, że gdy Zosia nazajutrz ponowiła atak, mieszkanie na jej przyjęcie świeciło pustkami.

Zrozumiała że z mej strony niema odwołania i zrezygnowała z dalszych zabiegów.

OŻENIŁEM SIĘ NA ZŁOŚĆ

Wkrótce z matką opuściły miasto, wynosząc się gdzieś na prowincję, a w kilka lat później dowiedziałem się, że Zosia wyszła zamąż za sędziego śledczego.

Ja również ożeniłem się barrdzo prędko „na złość" i niezbyt fortunnie.

Mimo całe moralne zło, jakie wyrządziła mi moja „pierwsza miłość", wspominam niemniej dość często te szczęśliwe chwile młodzieńczych upojeń, co nie powrócą już nigdy.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Choć jej dokucza, nie chce go porzucić

P. Stefa W. M. nadsyła nam list następujący:

„Kochani Czytelnicy, dziękuje Wam bardzo, że nie zapomnieliście o nieszczęśliwej Stefci. Chcę wyjaśnić wszystkim Czytelnikom, że dzieci nie mam a resztę rodziny składającej się z dwóch braci i jednej siostry, ojca i matki, słowem wszystkich swoich mam, tylko że mnie znać nie chcą zato że opuściłam męża, a poszłam do Lotka.

Panie M. Langiewicz! Jestem znajomą Pana z pod Warki! Gdyby mnie Pan teraz zobaczył jakieby to było dla Pana dziwne! A jednak tak jest... Kochani Czytelnicy, jestem Wam wdzięczna za te pare słów pociechy, a teraz mam jeszcze jedną prośbę.

Otóż mój mąż chce mi wszyst ko przebaczyć bym tylko do niego wróciła;

Chciałam to uczynić, myśląc, że będę zdolna porzucić tego, co mi tak strasznie dokucza ale niestety kocham, do tak że nawet nie umiem tego opisać, a on mi tak dokucza, że nikt z Czytelników nawet mi nie uwierzy, choć tak jest w rzeczywistości. Kochani Czytelnicy dajcie mi lekarstwo bym mogła żyć spokojnie i nie znosić tego co dziś! Nie mogę napisać, że jestem tak bardzo piękna.

Dziś niestety, zniszczył mnie mój Lolek swem dokuczaniem Choć mam lat 23, a już dostaję na twarzy zmarszczki. Tylko że moja figura jest jeszcze piękniejsza, niż kiedyś. Jestem wysoka, zgrabna, ciemno - blondyna o pięknych dużych oczach, a jednak od 4 lat jestem strasznie nieszczęśliwa.

Drogi Czytelniku z Celestyno wa odpisujesz bardzo mądrze więc proszę Cię bardzo, bądź łaskaw napisać, co mam dalej robić jak rozerwać te straszne pęta, do których jestem dziś przykuta? Jestem mocno przekonana, że tak dalej żyć nie można.

Kochany Panie Redaktorze, bądź łaskaw wydrukować to, a może się znajdzie taki Czytelnik lub Czytelniczka który zechcą, nadal udzielać rad nieszczęśliwej Stefci".

Jesteśmy doprawdy bardzo ciekawi, jak nasi Czytelnicy za opinjują; czy p. Stefcia powinna wrócić, czy nie i wogóle, co ma począć.

Wszelkie dalsze rady przyjmujemy chętnie z prośbą o zaznaczenie na kopercie „Pod sąd opinji".

Przygotowania do wystawy w Paryżu

Przed kilku dniami rozpoczęte zostały prace przygotowawcze do wielkiej wystawy międzynarodowej, która odbędzie się w r. 1937 w Paryżu. Z powodu żałoby narodowej rozpoczęcie prac odbyło się bez uroczystości oficjalnej.

Pierwszy etap prac obejmie poszerzenie mostu Jena znajdującego się naprzeciw Trocadero. Prace te obliczone są na 50 tysięcy dni roboczych, które rozłożone zostaną na 26 miesięcy. Dla dokonania tych prac potrzeba 1.750 metrów sześć. kamienia, 17.400 m. sześć. piasku i żwiru, 3.450 tonn cementu i 1.200 tonn stali. Realizacja ich pochłonie 12 miljonów franków.

Rozszerzenie mostu konieczne jest zarówno ze względu na przyszłą wystawę, jak i na wzrastający ruch uliczny w tym punkcie. Linja architektoniczna mostu Jena zachowana będzie wiernie w przyszłej budowie, która ukończona ma być w końcu roku 1936.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieś Kiedy ranne wstają zorze; 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 Fantazje na tematy op Verdi'ego; 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania płytowe; 16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci pt. Wszyscy się przesiadają; 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 17.50 Dom i rodzina 18.00 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagran.; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Koncert; 18.45 Reportaż z Instytutu Botanicznego; 19.00 Utwory na skrzypce, 19.30 W Kruszwicy nad Gopłem 19.30 Lekkie piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert. 21.45 Perspektywy naj młodszej poezji polskiej; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Teatr Wyobraźni w Loży Szyderców nadaje Łgarstwa Myńkowskiego; 23.35 Muzyka salonowa. 24.00 Muzyka taneczna.

Charakter obecnego Rządu

Najbardziej uderzającem w przemówieniu premjera Kozłowskiego było ominięcie wszelkich zagadnień aktualnych z polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Jasna i przejrzysta mowa szefa rządu ograniczyła się do zagadnień gospodarczych i społecznych. Podnosząc jedynie te sprawy, premjer niejako podkreślił ich wartość i znaczenie. Odnosi się wrażenie, że premjer świadomie pominął zagadnienia ściśle polityczne.

To ograniczenie ram przemówienia premjera Kozłowskiego pozbawiło słuchaczy i czytelników sensacyj, ale za to uwypukliło charakter rządu obecnego. Oznacza to bowiem, że rząd po stawił sobie przedewszystkiem na celu dalsze opanowanie kryzysu gospodarczego. W akcji tej istnieje zresztą zupełnie wyraźna planowość.

Premier przedstawił obywatelom dokonane prace rządu w okresie ostatnich 3 miesięcy. Są to dekrety wydane na podstawie ustawy o pełnomocnictwach.

Skoro rozpatrzymy pokolei te ustawy, to uderza znowu, że znakomita ich większość odnosi się do zagadnień gospodarczych, gdyż zaledwie kilka tyczy się spraw politycznych. Wśród tych ostatnich wreszcie jest kilka zupełnie bezspornych jak np. rozporządzenie o zniesieniu sądów doraźnych, a tylko kilka, które wywołują polityczne zastrzeżenia. A więc w pierwszym rzędzie dekret o obozach izolacyjnych, dekret o tymczasowym ustroju samorządu stołecznego i dekret nowelizujący ustawę scaleniową.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dyskusja w Sejmie już przy ogólnej debacie budżetowej obracać się będzie właśnie około tych spraw politycznych. Jakkolwiek jest to zupełnie zrozumiałe to jednakże wyłączne oparcie się opozycji na tych sprawach politycznych jest niesłusznem, gdyż zamyka oczy na szereg pozytywnych i dodatnich posunięć rządu prof. Kozłowskiego.

Sejm dostał już materjał dyskusyjny zanim sesja się rozpoczęła. Jest to ostatnia sesja obecnych ciał usawodawczych i dyskusja będzie gorętsza aniżeli pod zas poprzednich sesyj.

Rozprawy sejmowe rozpoczynają się we wtorek 6.XI o godz. 10-ej przed południem. W imieniu rządu przemówi pierwszy min. Skarbu prof. Zawadzki.

Jak więc widzimy usiłowania rządu idą w kierunku akcentowania zagadnień gospodarczych, jako najważniejszych i odsunięcia momentów politycznych na dalszy plan.

Samochód -- groźny konkurent kolei

Kolej niewątpliwie wraz z innemi dziedzinami życia gospodarczego przechodzi ciężki kryzys. Dla całości gospodarki narodowej każdego kraju jest to tem dotkliwsze, że z pośród najrozmaitszych środków komunikacyjnych w koleje zainwestowano prawdopodobnie największe kapitały.

Gospodarka kapitalistyczna oparta jest na zasadzie, że żywotne i należycie zorganizowane i prowadzone przedsiębiorstwo musi dawać pewien zysk. Od pewnego czasu koleje przestały być tem zyskownem przedsiębiorstwem.

Na dochody kolei składa się przewóz pasażerów i towarów. Jakkolwiek mówi się, że nie ruch pasażerski, lecz towarowy daje kolei i dochód, to jednak skoro kolej już wybudowano ze wszystkiemi, częstokroć nader kosztownemi, urządzeniami, pożądanem jest oczywiście, aby ruch zarówno pasażerski, jak towarowy, był jak największy.

Tymczasem spadek ruchu pasażerskiego stwierdzić można w wielu krajach już przed kryzysem. Biorąc okres 6-letni (1923 — 1929 r.), według danych zgromadzonych przez biuro Ligi Narodów w Genewie, w Stanach Ziednoczonych w r. 1923 przewieziono, 1.009 milj. pasażerów, a w roku 1929 (a więc jeszcze przed kryzysem) już tylko 786 milj., t. j. o 22.1 procent mniej, przewóz pasażerów w tychże latach w Niemczech wynosił odpowiednio 2.188 i 2.060 milj., spadek — 5.8%, w Anglji spadek ten wynosi 9.9% (z 1.496 do 1.348 milj. osób), w Kanadzie — 18.6%, w Polsce — 1.2% (ze 169 do 167 milj. osób).

Nie ulega żadnej wątpliwości że podczas kryzysu stan ten uległ nie poprawie, lecz dalszemu pogorszeniu. A przecież wzięto pod uwagę kraje wysoko uprzemysłowione, o sieci kolejowej gęstej.

Współzawodnikiem w tej mierze kolei jest niewątpliwie samochód. Wystarczy wskazać że w ciągu 8 lat (od 1921 do 1929 r.) zbudowano nowych linij kolejowych na całym świecie tylko 70.6 tys. km., wzrost więc wynosi zaledwie 6.1% (z 1.159.8 do 1.229.4 tys. km.) Tymczasem nawet w Polsce, która pod względem ilości samochodów zawsze stała na szarym końcu, w okresie 1928 — 1931 r. liczba pojazdów mechanicznych zwiększyła się o 84.0 procent (z 25.7 do 47.3 tys.).

Ponieważ zaś w r. 1931 panował już kryzys, przeto można przypuszczać, że liczba samochodów gwałtownie nawet wtedy wzrastała dlatego, iż kolej zaczęła tracić pasażerów na rzecz samochodu.

Jest to bodaj najbardziej charakterystyczny objaw w tej dziedzinie. Nie dziwi też słaby stosunkowo rozwój budowy nowych linii kolejowych: wobec małej rentowności niechętnie lokowano kapitały w kolejnictwie.

Najbardziej przekonywującym jest w tej mierze przykład Stanów Ziednoczonych, które mają najdłuższą sieć kolejową (przeszło 400 tys. km., co stanowi prawie trzecią część kolei całego świata), ale też i największą ilość samochodów Czy nie tej też okoliczności należy przypisać, że kolejowy ruch pasażerski jest właśnie w tym kraju najsłabszy.

Jeżeli ilość przewiezionych pasażerów na 1000 km kolei w Polsce oznaczyć liczbą 100, to w Niemczech otrzymamy liczbę 410.5, w Anglii — 481.6, we Francji — 207.8, w Rosji — 52.7, a w Stanach Ziednoczonych tylko 22.8, t. j. ruch ten jest tam 4 i pół razy słabszy, aniżeli w Polsce.

Spadł oczywiście i przewóz towarów. W okresie 1929 — 1933, a więc już podczas kryzysu, według danych powyższego biura Ligi Narodów, przewóz towarów zmniejszył się w Niemczech o 41.1%, w Stanach Ziednoczonych — o 57.0%, we Włoszech — o 17.4%, w Anglii — o 24.7%, w Polsce — o 40.8 procent i t. d. co mniej więcej odpowiada wskaźnikowi ogólnemu produkcji przemysłowej.

Przed kryzysem spadku tego nietylko nie było, ale raczej stwierdzić należy wzrost. Nie ulega też wątpliwości, że gdy przeminie kryzys, przewozy kolejowe również wzrosną, a w każdym razie będą nadal wiernem odbiciem produkcji przemysłowej.

Jego królewska mość -- władca Sjamu

Król Prajadhipok, który zgłosił przed kilku dniami swą abdykację, objął koronę królestwa Sjamu po swym bracie księciu Vajiravudh, królu Ramie VI, zmarłym 26 listopada 1925 roku.

Król Rama VI, który zostawił po sobie w spadku dużo reform, olbrzymie długi i przekład Szekspira na język sjamski, nie miał bezpośrednich następców, i królewska starszyzna powierzyła koronę księciu Prajadhipok, najmłodszemu synowi króla Czulalongkorn i królowej Sowabha, jako że ta właśnie królowa była z wyższego rodu niż matki jego braci. Wybór był nawet dość trudny, gdyż ojciec Prajadhipoka miał kilkaset żon. Prajadhipok, urodzony 7 listopada 1893 r., był siódmym z rzędu władcą panującej obecnie dynastji sjamskiej Czakri.

Książę Prajadhipok otrzymał bardzo staranne wychowanie i wykształcenie. Kiedy skończył 13 lat, wysłano go do Anglji, gdzie uczył się w słynnych szkołach w Eton i Woolwich.

Po powrocie do Sjamu wstąpił do armji, ale naskutek słabego zdrowia przerwał służbę i udał się znów do Europy. Wraz ze swą żoną księżniczką Rambai córką księcia Svasti, którą poślubił, mając 14 lat, spędził długie lata na podróżach.

Do czerwca 1932 r. król Prajadhipok był jednym z tych niewielu jeszcze dzisiaj absolutnych monarchów. Władza jego była zupełnie nieograniczona.

Istniało coprawda 10 ministerstw, ale ministrowie wszyscy z rodu królewskiego, nie mieli prawa powziąć żadnej uchwały bez zgody króla.

Król Prajadhipok rozstrzygał absolutnie wszystkie sprawy państwowe, począwszy od łagodzenia sporów pomiędzy członkami bardzo licznej rodziny królewskiej, a skończywszy na podpisywaniu traktatów między narodowych.

Jednym z pierwszym aktów króla Prajadhipoka po wstąpieniu na tron było zmniejszenie wydatków osobistych z 9.000.000 tikali na 6.000.000 tikali. Poza tem młody król zmniejszył wydatnie wydatki na administrację państwową, zwalniając ze służby tysiące zupełnie zbytecznych urzędników.

Pierwszym krokiem do złagodzenia absolutyzmu było utworzenie przez Prajadhipoka Najwyższej Rady, jako ciała doradczego w sprawach państwowych. Rada ta składała się z 5 książąt, z pośród starszyzny królewskiej.

W r. 1927 król utworzył jeszcze jedno ciało doradcze w postaci Komitetu Przybocznej Rady. Rada ta składała się z 40 członków, wybranych przez króla, z pośród wysokich urzędników państwowych. Członkowie Rady, wybrani do końca panowania króla, mieli prawo dyskutowania nad projektami króla, nie mieli jednak prawa decydowania o czemkolwiek. Ciekawe jest jeszcze to, że jedno słowo z dyskusyj, prowadzonych na Radzie, nie mogło wyjść poza mury pałacu, w którym Rada zasiadała.

Wysunięte obecnie żądanie partji ludowej odebrania królowi tradycyjnego prawa życia i śmierci w stosunku do poddanych jest jednym z przejawów ruchu ludowego w Sjamie, który zapoczątkowany został wojskowym zamachem stanu w dniu 24 czerwca 1932 r. Zamach ten miał na celu poprzez obalenie rządów rodziny królewskiej, zasiadającej we wszystkich ministerstwach i urzędach, stworzenie konstytucyjnej monarchji z woli „narodu i dla narodu".

Król Prajadhipok zgodził się wówczas na żądanie partji wojskowej i ludowej, i pierwszym krokiem na drodze reformy było ogłoszenie „ludowej konstytucji". Zamiast Przybocznej Rady, bez żadnego głosu i mocy, utworzony został senat z 70 członków, których wybrano z pośród leaderów zamachu. Prócz senatu powstał Komitet Egzekucyjny z 14 członków dla spraw kontroli administracji państwowej. Jedną z najważniejszych prerogatyw senatu jest wyznaczanie ministrów, co przedtem należało wyłącznie do decyzji króla.

Abdykujący dziś król Prajadhipok zrzeka się swej władzy akurat w ósmą rocznicę swego panowania.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

NA WESOŁO

PRZYJACIEL LUDZKOŚCI

— Wyobraź sobie, co mi się wydarzyło dzisiaj w nocy! Budzę się nagle i widzę, że ktoś szpera po kieszeniach mojej marynarki, wyjmuje z pod poduszki rewolwer — ale nie strzelam.

— A to czemu?

—Nie chciałem zostać wdowcem.

NASZE DZIECI

Ojciec zabrał ze sobą małego Jasia na polowanie. Gdy przebiegł im drogę zając, ojciec krzyczy:

— Pisz testament, zajączku!

Strzał chybia i zając pędzi co tchu dalej. A na to Jaś:

— Widzisz, tatusiu, on cię zrozumiał i biegnie do notarjusza.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MAKABI DRUŻYNOWYM MISTRZEM BOKSERSKIM WARSZAWY

(m.) Wczoraj zakończył się oficjalnie ostatni akt tegorocznych walk bokserskich o drużynowe mistrz. W-wy. W ostatnim spotkaniu Makabi pokonała CWS, w stosunku 10:6.

Zwycięstwo to jest w pełni zasłużone Bokserzy CWS, mimo niezwykłej ambicji i zaciętości nie potrafili zresztą wszyscy, utrzymać w końcowych rundach równorzędnej walki Nawet Karpiński, ogólny faworyt w spotkaniu z Pilnikiem tylko dzięki życzliwości sędziów osiągnął remis

Organizacja meczu wypadła fatalnie. Mimo zapewnień ze strony kierownictwa CWS, iż tym razem wszystko odbędzie się według wszelkich wymogów, działy się horendalne rzeczy.

Aby wejść do gmachu trzeba było... walczyć, by otrzymać bilet, każdy musiał przejść przez piekło

A na sali? Jestem przekonany, że może 5% widzów zajmowało swoje właściwe miejsca.

Naprawdę czas pomyśleć o jakichś reformach Dotychczasowy stan jest poprostu skandaliczny.

Wyniki walk: (od muszej do ciężkiej): Birenbaum wygrywa po zaciętej walce z twardym Lasotą; Rozenblum zwycięża pewnie Gossa. Ongiś postrach ringów, Goss, wypadł wczoraj b. blado; Borensztein przegrywa na pkt. po brzydkiej walce ze Śmiechem: Neustadt nokautuje w 2-ej rundzie Ciechomskiego, ale na skutek decyzji lekarza zostaje zdyskwalfikowany; Winograd remisuje z Kozakiewiczem, walka brzydka, dzika wymiana ciosów; Stahl II po bezładnej walce wygrywa na pkt. z Wasiewiczem; Pilnik remisuje z Karpińskim Najładniejsza walka. Pilnik przeważa wyraźnie w dwóch końcowych rundach, ale sędziowie uważają, że jest to mało na zwycięstwo. W wadze ciężkiej Neuding zdobywa 2 pkt. walkoowerem. Ogólny wynik 10:6 na korzyść Makabi. Sędziowie b. słabi.

POLONJA — ŁKS 4:2 (1:1)

Zdaje się, że możemy być spokojni o los Polonji. A szczególnie po wczorajszem zwycięstwie nad Ł. K. S-em.

Puchniarz (z karnego) i Szczepaniak, dla ŁKS-u obydwie bramki zdobył Herbstreich.

Sędziował p. Rumpler z Krakowa. Publiczności, mimo deszczu 2.000.

PORAŻKA LEGJI W KRAKOWIE

W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Cracovia wygrała stosunkowo łatwo z Legją 2:0 (0:0).

Cracovia wygrała zasłużenie i bez wielkiego trudu. Pierwsza bramka padła w 23-ej minucie po przerwie ze strzału Malczyka. Drugą i ostatnią bramkę zdobył Ziżka w ostatniej minucie gry.

Wyróżnili się w Legji Keller i Kubera, a w Cracovii Kisieliński i Chruściński Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów około 1500.

„SKODA" WYGRYWA TURNIEJ SZÓSTKOWY

Wczoraj został zakończony szóstkowy turniej piłkarski, zorganizowany przez WOZPN. W finale Skoda pokonała PWATT II 2:0, zajmując ostatecznie I-sze miejsce. W półfinale Skoda zwyciężyła Warszawiankę 2:1.

O MISTRZ. KL. A.

W meczach o mistrz kl A. w R. P. A. osiągnięto następujące wyniki: Sarmata — Czarni 5:1, Drukarz — Gwiazda 2:1.

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

Katowice. AKS — Pogoń 7:3.
Poznań. KPW — Cegielski 5:1.
Łódź. SK1 — Makabi 5:3.

OBÓZ BOKSERSKI W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili zadecydowano, by obóz dla naszych bokserów odbył się w Warszawie. Wyznaczono termin 10 — 22 bm. Przypominamy, że w obozie zawodnicy nasi mają być przygotowani do ciężkiego meczu z Niemcami, który odbędzie się 24 bm. w Essen.

SENSACYJNY REKORD WALASIEWICZOWNY?

Wiedeński dziennik sportowy „Sport Tagblatt" podaje sensacyjną wiadomość od swego japońskiego korespondenta, że Walasiewiczówna startowała wczoraj na zawodach lekkoatletycznych w Osaka, gdzie ustanowiła nowy rekord światowy na 200 mtr. w fantastycznym czasie 23 sek.

Wynik podany przez pismo wiedeńskie wydaje się nieprawdopodobny. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie mamy.

NOWA KLĘSKA RUMUŃSKICH BOKSERÓW W POLSCE

Rumuńska drużyna bokserska Dragos Voda startowała wczoraj w Przemyślu, gdzie poniosła nową klęskę przegrywając z miejscową Polonią 10:6.

CZWARTA KLĘSKA RUMUŃSKICH BOKSERÓW W POLSCE

W czwartek wieczorem rumuńscy bokserzy (Dragos Voda) rozegrali 4-ty mecz w Polsce Tym razem przeciwnikiem ich był kombinowany zespół lwowskich drużyn Lechja — Rekord. Rumuni przegrali to spotkanie w stosunku 3:13.

Poza konkursem rozegrany został mecz pomiędzy Rotholcem a Sidelnikowem Mimo wyraźnej przewagi Rotholca, sędziowie orzekli remis.

MISTRZ ŚWIATA LOCATELLI POKONANY

Bokserski mistrz świata w wadze lekkiej Locatelli, przegrał w Paryżu na punkty do mistrza Francji Humery.

Mecz rozegrany był w 10 rundach

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy cała kawalkada przybyła przed dom, w którym więziono Julę, policjant raz jeszcze wezwał resztkę przybyłych gapiów do rozejścia się.

Potem dopiero wszedł z Julą i towarzyszącemi jej rzekomymi domownikami do tajemniczego domu.

Kilku z nich wszakże wskoczyło już przedtem, korzystając z tego, że policjant rozpraszał tłum.

Jeden z agentów tłumaczył policjantowi:

— Pan pozwoli, że zamkniemy znów chorą, aby nie dostała ataku szału. Pan będzie przy tem...

Jula, słysząc to, jęknęła:

— Nie, nie!.. Niech pan do tego nie dopuści!... Znów się zacznie wszystko od początku i gorzej jeszcze... Teraz mnie już z pewnością zadręczą!...

Agenci Jakóba mrugali na policjanta porozumiewawczo i stukali się palcem w głowę, wskazując niby na obłęd Juli, która znów bredzi niestworzone rzeczy.

Policjant rzekł więc Juli:

— Niech się pani niczego nie boi... Ja nie pozwolę skrzywdzić pani... Przekona się pani, że wszystko będzie dobrze...

Agenci urządzili się bardzo sprytnie.

Domyślili się, że widok długiego ciemnego korytarza mógłby nasunąć policjantowi pewne wątpliwości.

Przygotowali więc czem prędzej dla Juli inny pokój, położony tuż obok...

Weszli tam razem z policjantem.

Policjant rozejrzał się dookoła.

Pokój nie budził najmniejszych podejrzeń.

Był umeblowany dość zamożnie, ale nie wyzywająco, w zwykłym mieszczańskim stylu. Pokój, jakich mnóstwo się widzi nietylko w Paryżu, ale i mieszczańskich domach innych krajów również.

Jula była u szczytu rozpaczy...

Widziała, że wszystkie jej wysiłki okazały się bezskuteczne...

Sytuacja jej nietylko się nie poprawiła, ale nawet wyraźnie pogorszyła...

Wyobrażała sobie bowiem, o ile gorzej będzie traktowana obecnie po próbie ucieczki, niestety, nieudałej.

W porywie swej bezradności padła na kolana przed policjantem.

Błagała:

— Proszę pana... Niech mnie pan nie zostawia w rękach tych bandytów i nikczemników!... Pan jest moją ostatnią deską ratunku!... Gdy pan się teraz nade mną nie zlituje, będę już bezpowrotnie zgubiona. W panu cała moja nadzieja!...

Tamci znów tylko uśmiechali się znacząco i mrugali porozumiewawczo ku policjantowi...

Jula czepiała się wszystkiego, coby ją jeszcze mogło ocalić...

Prosiła policjanta:

— Błagam pana, niech mi pan uwierzy!... Proszę zawiadomić konsulat polski!... I niech pan na wszelki wypadek zapisze sobie adres mojej matki w Warszawie! Niech tam sprawdzą, czy ja kłamię!...

— Dobrze, dobrze, wszystko sprawdzę, wszystko zbadam, zrobi się.

Policjant usiłował zapisać to wszystko, ale szło mu niesporo...

Jula wyręczyła go, zapisując mu drżącą ręką dokładny adres swej matki w Warszawie.

Jeden z agentów podszepnął:

— Niech się pan przyjrzy... Typowy charakter pisma obłąkanej...

Policjant nie spostrzegł się, że ręką dziewczyny, drżącej ze śmiertelnego strachu, niesposób było napisać równiej i wziął to za nowy dowód obłąkania Juli.

To też na ponowne prośby i błagania Juli, odrzekł:

— Proszę pani, ja tylko wyjdę na chwilę, żeby spisać protokół, poczem natychmiast wrócę... Zrobię, co pani tylko zechce... Zatelefonuję do konsulatu polskiego... Napiszę list do matki pani... Wszystko będzie dobrze... Przekona się pani, że zaraz mnie pani znów tu zobaczy...

Agentów Jakóba trochę to zaniepokoiło.

Jula zaś nieco się uspokoiła...

Pomyślała sobie, że jednak policjant chyba sprawdzi dokładnie wszystko... Porozumie się z konsulatem i z jej matką, obejrzy sobie ten cały gmach, wyglądający przecież już na pierwszy rzut oka wielce podejrzanie.

Więc choć miała najczarniejsze przeczucia, wkońcu nie opierała się i uspokoiła się.

Policjant pochwalił ją za to, jak małe dziecko, poczem wyszedł z pokoju, w którym Julę znów zamknięto na klucz...

— Pan rozumie, dla pewności... — szepnął jeden z agentów.

— A gdzie tu mógłbym na chwilę usiąść dla spisania protokółu? — zapytał policjant.

— O, tu obok pan będzie łaskaw — wskazał mu mały pokoik kierownik bandy, poczem odciągnął dwóch agentów na stronę i szepnął im coś cichutko...

Dał tem do poznania, że policjant robi się niebezpieczny i trzeba temu będzie energicznie zaradzić. Rzekł:

— Trzeba będzie go wciągnąć w naszą „pułapkę"... Tylko ostrożnie...

Zwracając się do policjanta zaś dodał:

— Czy będziemy panu jeszcze potrzebni?

— Może za chwilę, dobrze? Bo ja najpierw zatelefonuję jeszcze do konsulatu, a potem będę panów pokolei może prosił o złożenie zeznań... i o odprowadzenie mnie po gmachu... Ja tu muszę wszystko dokładnie zbadać...

— Bardzo chętnie służymy panu... Oto papier, pióro. Czem jeszcze można służyć panu władzy?

— Dziękuję, narazie niczem więcej — odparł policjant, pomyślał trochę, poczem dodał:

— A gdzie tu telefon?

— O, tu, proszę bardzo — odrzekł jeden agent i wskazał mu budkę.

Policjanta trochę zdziwiła budka telefoniczna w prywatnem mieszkaniu. Wszedł wszakże, przekręcił kontakt i zdjął słuchawkę.

W tej samej chwili nagle światło zgasło, rozległ się głuchy łoskot...

Podłoga pod policjantem zapadła się i w mgnieniu oka zniknął z powierzchni, pogrzebany w lochu, znajdującym się pod tajemniczym gmachem, w którym więziono Julę.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PODSTĘPNE PLANY

Noderski stał jak wryty, nieruchomy przy wyjściu dla pasażerów. Fala ludzka przepływała obok niego wąskim strumykiem, gwarna, rozgadana, hucząca. Kobiety spoglądały na pięknego mężczyznę, topiąc w jego namarszczonej, ponurej twarzy ciekawe i zachwycone spojrzenia.

Nie zwracał na nikogo uwagi, nikogo nie widział. Dyszał jeszcze ciężko pod wpływem wzburzenia nerwowego, które przeżył. Wodził tylko oczami za wszystkiemi sylwetkami niskich mężczyzn, szukających znanej postaci Montemorta.

Dojrzał go wreszcie. Jakiś bolesny, okropny skurcz ściągnął na mgnienie mięśnie twarzy Noderskiego. Skurcz zniknął natychmiast, pozostał tylko w oczach blask niesamowity, zjadliwy, zabójczy.

Montemort dojrzał również swego agenta.

Począł wymachiwać ręką i wołał zdaleka:

— Stefanie! Tu jestem!

Podali sobie ręce.

Montemort spojrzał w twarz Noderskiego.

— Cóż masz taką minę, jakbyś kogo zamordował? — zagadnął.

— Spotkałem się z Przyboszem! Przed chwilą... — odpowiedział bez namysłu Noderski.

— I przejmujesz się takiemi głupstwami?

— Nienawidzę tego człowieka. Jużeśmy się zdążyli zetrzeć i bezmała nanowo wyzwać na pojedynek.

— A dajże ty spokój z tą głupią pukaniną! — machnął ręką Montemort, sadowiąc się do sań. — Przestań myśleć o takich bzdurach. Powiedz lepiej, jak się spisuje Mary. Bardzo zakochana? Bardzo pragnie uczynić z ciebie małżonka?

— Narazie nie rozmawialiśmy o małżeństwie. Co słychać w Warszawie?

— Wszystko jak najlepiej. Naturalnie Lila dostała furji, kiedy wieczorem nie przyszedłeś do domu. Pół nocy wozić musiałem ją, jak warjat, po całej Warszawie w poszukiwaniu ciebie, a drugie pół nocy mdlała mi i spazmowała. Dopiero jakiś lekarz zrobił jej zastrzyk i uspokoiła się. Już traciłem cierpliwość, choć wiesz, że dla kobiet jestem niesłychanie wyrozumiały. Zmęczyła mnie tak, że następny dzień przespałem do wieczora. Ona też spała po tym zastrzyku. Wieczorem telefonowała do mnie. Wymawiałem się, chcąc sprawę nieco odwlec, aż się trochę uspokoi. Przyjechała do mnie!...

— Dokąd chcesz jechać? — przerwał Noderski.

— Zatrzymam się w hotelu w „Morskiem Oku"... Ale słuchaj dalej! Zacząłem jej perswadować, uspakajać ją, ale wszystko na nic! Zaobserwowałem to u niejednej kobiety, że miłość jest kwestją ambicji, ambicji posiadania pięknego mężczyzny, podobnie jak pięknego kapelusza, czy niezwykłej sukni. W Lili podobna ambicja jest rozwinięta niesłychanie. To też zagrałem na tej strunie, jak należy. Delikatnie doniosłem jej, czego rzekomo się dowiedziałem o twojej ucieczce z bogatą Amerykanką, przedstawiłem jej też sytuację materjalną, wyraziłem mniemanie, że kierowała tobą zapewne nietyle miłość, ile obawa przed nędzą, która wam grozi wobec bliskiej plajty Lamockiego. To wszystko podziałało na nią jak najlepiej. Podsunąłem jej zaraz metody postępowania i sam się mianowałem ich wykonawcą. Jestem właśnie w podróży w poszukiwaniu ciebie, bo Lili nie powiedziałem naturalnie, gdzie się znajdujesz. Dałem jej tylko do zrozumienia, że zapewne będzie można was znaleźć w Krynicy. Chciała bardzo jechać ze mną, ale wytłumaczyłem jej, że lepiej będzie, jeśli zaczeka na wiadomości ode mnie w Warszawie. Stąd mam zamiar porozumieć się z panem Young, do którego wysłałem zresztą już ostrzeżenie, że jego córka znajduje się w rękach człowieka, nie budzącego zaufania, to znaczy twoich!

Montemort roześmiał się serdecznie, zadowolony.

Noderski milczał, patrząc ponuro przed siebie.

— Co, u djabła, czy ty ciągle myślisz o tym smarkaczu?... Lepiej powiedz, jak ci się podoba mój plan?... Sprowadzimy tu papę Younga i rozpoczniemy z nim pertraktacje. Myślę, że powinieneś opierać się jak najdłużej przy zamiarze poślubienia jego córki. Nie przystanie na to na pewno. Będzie tu go szlak trafiał! Wtedy też zaczniesz awanturować się z Mary, by sama namawiała ojca do dania ci odczepnego w odpowiedniej wysokości. Myślę, że miljon dolarów to nie jest suma zbyt wielka dla takiego multimiljonera, jak stary Young. Miljon dolarów!... — powtórzył Montemort i na jego twarzy rozlał się błogi uśmieszek.

Sanie zatrzymały się przed „Morskiem Okiem".

— Ja teraz trochę wypocznę — powiedział Montemort, — a wieczorem chciałbym się z wami spotkać. Czy Mary wie o moim przyjeździe?

— Naturalnie. Depeszę przynieśli w jej obecności.

— Nie szkodzi. No, to żegnaj, mój drogi! Idź do swej lubej!...

Noderski pojechał dalej, Montemort wysiadł z pomocą służącego, który podbiegł z drugich sanek, naładowanych walizami.

Na korytarzu hotelowym oczekiwał Montemorta już Cabulski.

— Jest co ciekawego?— spytał Montemort, podając rękę swemu agentowi.

— Owszem. I to właśnie wydarzyło się dziś.

— Cóż takiego? Z Amerykanką?

— Nie, z inną kobietą.

— Oho! — zawołał Montemort i zatrzymał się we drzwiach pokoju, do którego wprowadzała go służba. — Niech pan wejdzie, proszę! Chciałbym to zaraz usłyszeć!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
3
Sobota
Teofila

KRONIKA KRAKOWA

Śmiertelny strzał w skroń przy ul. Batorego

Mieszkańcy ul. Batorego w Krakowie zostali wczoraj zaalarmowani strzałami rewolwerowemi jakie się rozległy w domu pod l. 4.

Jak się okazało, tamże zamieszkały Erazm Eckhardt 73-letni em. urzędnik pocztowy w zamiarze samobójczym strzelił sobie z rewolweru w prawą skroń.

Zawezwano natychmiast lekarza pogotowia ratunkowego, który już zastał tylko zimne zwłoki denata, gdyż strzał okazał się celnym.

Zwłoki denata przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Skazany za pochwałę mordu na osobie śp. min. Pierackiego

Na sesji wyjazdowej Sądu okr. w Krakowie odbyła się wczoraj w Jaworznie sensacyjna rozprawa przeciw Stanisławowi Antoniemu Niewiadomskiemu, lat 56, emerytowi kolejowemu z Jaworzna oskarżonemu o pochwalanie czynu karygodnego.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 22 czerwca 1934 przechodził ulicą w Jaworznie osk. Niewiadomski czytając dziennik w którym zawiadomienia dziennikarskie donosiły ze zbrodnicza ręka zamordowała śp. ministra Pierackiego.

W pewnej chwili dostąpili do Niewiadomskiego dwaj jego znajomi, przed któremi osk. Niewiadomski czyn morderstwa pochwalał.

Charakterystyczne jest to, że osk. Niewiadomski w zeznaniach policyjnych oświadczył, że jest kuzynem literata, który zamordował śp. Prezydenta Narutowicza, co okazało się nieprawdą.

Sędzia dr. Janicki skazał osk. Niewiadomskiego na 1 rok c. więzienia.

Niewiadomskiego aresztowano na sali sądowej. Oskarżał prok. dr. Gajewski.

Rezerwista na ławie oskarżonych

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Andrzej Marchewka z Woli Zabierzowskiej rezerwista 15 pp oskarżony o to że:

W Woli Batorskiej dopomógł w włamaniu do Spółdzielni Mleczarskiej w czasie której skradziono 7.647 zł.

Wyrokiem sądu osk. Marchewka był skazany na 6 lat więzienia i 5 lat domu poprawy.

Wczoraj po przesłuchaniu szeregu świadków sąd uwolnił osk. Marchewkę od winy i kary.

Rozprawie przew. s. a. dr. Gniewon, wot. s. a. dr. Kawęcki i dr. Łaba, osk. prok. dr. Günthner.

Bronił adw. dr. Söhnel.

Stanowiska kierownicze w zarządzie m. Krakowa

Na podstawie wprowadzenia nowego statutu gminy z dniem 1-go listopada nastąpił nowy podział resortów oraz pewne zmiany na kierowniczych stanowiskach w zarządzie miasta. W związku z tem podajemy personalną obsadę kierowniczych stanowisk w administracji miejskiej.

Dyrektor zarządu St. Herget, zastępca dr. T. Kannenberg, Nacz. wydz. gosp. dr, R. Reiner, zast. dr. Nowosielski. Nacz. wydz. finansowego dr. J. Grabowski, zast. dr. K. Ostrowski i mgr. O. Niedziałkowski, a) kier. oddz. budż.-pożyczk. dr. K. Ostrowski, b. kier. oddz. dla zakł. i przedsiębiorstw m. dr. W. Wojakowski, c) kier. oddz. skarb. mgr. O. Niedziałkowski. Nacz. wydz. Aprow.-Targowego dr. J. Wydro, zast. Wł. Latacz Nacz. wydz. oświaty, kult. i sztuki dr. T. Kannenberg, zast. mgr. T. Wandasiewicz. Nacz. Wydz. Op. Społ. dr. F. Wesely, zast. Wł. Dziewoński. Nacz. Wydz. Zdrowia Publ. dr. J. Owsiński, zast. dr. J. Weinsberg, a) kier. oddz. san. dr. J. Owsiński, b) kier. oddz. weter. L. Röhrenschef, c) kier. oddz. badań chem. dr. A. Moroz, d) kier. oddz. san. prawnego L. Bialikiewicz. Nacz. wydz. budowlanego inż. dr. Boratyński. zastępcy inż. W. Szczepanowicz, a) k. oddz. budowl. m. inż. E. Kreisler, b) kier. oddz. instal.-mech. inż. R. Sawa, c) kier. oddz. drogowego inż. M. Chmaj, d) kier oddz zabudowy miasta inż. K. Teleśnicki, kier. oddz. bud.-praw. M. Wnęk. Nacz. wydz. adm. ogólnej E. Kubalski, zast. M. Hajdukiewicz, a) kier. oddz. dla spraw. ogólnych E. Kubalski, b) kier. oddz. przemysłowego M. Hajdukiewicz, c) kier. oddz. wojskowego mgr. J. Kostrzewski. Naczelnik M. Urzędu Kontroli J. Dusza. Dyrektor M. Izby Obr. J. Krzyżanowski, zastępcy R. Soevy i R. Hessel. Dyrektor M. Biura Statystycznego K. Sarnecki, zast. A. Skorba.

Stanowiska kierownicze w innych biurach i urzędach miejskich pozostaną bez zmiany.

Przyjazd rabina-cudotwórcy do Krakowa

Wczoraj popołudniu przybył do Krakowa rabin-cudotwórca Dawid Horowitz z Rzeszowa.

Przyjeżdżającego powitała delegacja rabinatu krakowskiego z rabinem Chaimem Langweilem na czele, dalej delegacja młodych talmudystów (Aguda) oraz związku ortodoksów, prowadzona przez Nuchema Spitra.

Odprowadzony przez tłumy współwyznawców rabin Horowitz odjechał na ul. Bożego Ciała 15/II, gdzie zamieszkał jako gość u p. Mosesa Grinbauma.

Rabin Horowitz pozostanie w Krakowie do dnia 7 listopada 1934.

Zaciekła walka o tron rabinacki

13 listopada br. odbędą się w Dąbrowie wybory rabina. W życiu miejscowego społeczeństwa żydowskiego jest to wydarzenie wprost historyczne, to też zainteresowanie wyborami jest olbrzymie. Żydzi staczają prawdziwe walki dyskusyjne, a miasto zarzuczne jest wprost ulotkami i jednodniówkami w których wyzyskane są wszelkie atuty.

Walka z każdym dniem przybiera na sile, a ostatnio zwolennikom pewnego z kandydatów zarzucono nawet przekupstwo. O stanowisko rabina walczy trzech kandydatów Epsztajn Bodawer i Klingberg z Krzeszowic.

Włamanie do Stow. Kupców

Kurasz Walerja, dozorczyni, zam. przy ul. Kanoniczej 16 w Krakowie, doniosła organom PP., że nieznani sprawcy po wyważeniu drzwi łomem, włamali się do biura Stowarzyszenia kupców, przy ul. Kanoniczej 16, skąd po splądrowaniu biura skradli 2 maszyny do pisania nieustalonej wartości.

Samobójstwo urzędnika poczty w Podgórzu

Wczoraj rano wzywano pogotowie ratunkowe na ul. Hetmańską 4 w Podgórzu, gdzie Edmund Wiessenfeld, urzędnik pocztowy, lat 41, w celach samobójczych zażył większą ilość weronalu.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Chciała się otruć na ul. Sławkowskiej

Onegdaj wieczorem wyjechało pogotowie ratunkowe na ul. Sławkowską 28 w Krakowie, gdzie niejaka Helena Rybitna, lat 22, zam. przy ul. Juljusza Lea 198 w celach samobójczych zażyła nieznanej trucizny.

Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo bezrobotnej

Wczoraj w nocy zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie, Leon Molkner, lat 18, który w celach samobójczych wypił większą ilość jodyny. Po przepłukaniu żołądka przewieziono go do miejskiego domu noclegowego.

Własnego syna eksmitował

Wielkie wrażenie w dzielnicy żydowskiej m. Warszawy wywołała wczoraj eksmisja, jaka przeprowadzona została na pl. Muranowskim 16. Dom ten należy do bogatego chasyda, 90-letniego Abrahama Rotenberga.

W domu jego zajmował mieszkanie, złożone z pokoju i kuchni, syn jego, Izrael. W ostatnich czasach Izrael nie mógł płacić komornego w terminie. Nieludzki ojciec nie zawahał się skierować sprawy do sądu, i uzyskawszy wyrok, wyeksmitował wczoraj swego własnego syna. Przy asyście tłumów, wyniesiono rzeczy na wóz uprzednio przygotowany przez ojca, i wywieziono je w niewiadome miejsce.

Rozciął toporem brzuch swej ciężarnej siostrze

Pomiędzy mieszkańcami wsi Wierzchowisko w okolicach Janowa, Stefanem Żołyniem i siostrą jego będącą w odmiennym stanie — Stanisławą Ptasznikową wybuchła ostra sprzeczka na tle majątkowem.

Sprzeczka ta przeszła w bijatykę, podczas której Stefan Żołyń schwycił nagle ostry topór i z całej siły uderzył swą siostrę w brzuch. Nastąpiło poronienie..

Na widok strasznej zbrodni świadkowie zajścia usiłowali dokonać samosądu. Z wielkim wysiłkiem udało się policji uchronić Żołynia z rąk wściekłego tłumu, osadziwszy go w areszcie.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Łodygę Feliksa, lat 30, za kradzież konia z wozem wart. 500 zł. na placu Nowy Kleparz na szkodę Franciszka Frączaka, rzeźnika zam. w Piaskach Wielkich.

Piekarz w roli rabusia

Przed sądem wojskowym w Krakowie stanął wczoraj jako oskarżony Jan Kaczmarski, l. 35, z zawodu piekarz z Siedliszowic p. Dąbrowa, oskarżony o dezercję z wojska podczas pełnienia służby w szpitalu wojskowym, służąc wówczas w 16 p. p. Kaczmarski ponadto oskarżony jest o szereg napadów rabunkowych z bronią w ręku i strzałami do posterunkowego, do którego oddał strzał, który trafił w brata Kaczmarczyka.

Za te czyny odpowiadał przed sądem, jednak celem zbadania pewnych spraw rozprawę odroczono.

Okradziono kościół na 40.000 złotych

Nieznani sprawcy dokonali porą nocną włamania do kościoła katolickiego w Ostrowie, niedaleko Włodawy.

Łupem złodziei padła drogocenna monstrancja, kielichy i inne przedmioty ogólnej wart. około 40.000 zł.

Zamach samobójczy policjanta

Wczoraj wieczorem o godz. 10.30 postrzelił się w pierś Jan Nagiel, lat 34. posterunkowy P. P., zam. przy ul. Smoleńsk. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z teatru im. J. Słowackiego
pop. „Robinzon Kruzoe" wieczorem „Uciekła mi przepióreczka".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo „Nana".
Atlantic: „Wesoła Zuzanna" „Żółty detektyw".
Bagatela: „Maskarada miłości" oraz rewia „Królestwo piosenki".
Dom żołnierza: „Kobieta z malowaną twarzą"
Muzeum: „Król areny".
Promień: „Bunt młodzieży" i „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Słonko: „Maharadża Rampuru"
Świt: „Syn King-Konga"
Sztuka: „Bolero".
Uciecha: „I cóż dalej szary człowieku"?
Wanda: „Miłość Tarzana".
Zorza: „Godzina z Tobą".

Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna, 11.57 Hejnał 11,03 Transm. z Warsz., 15.30 Wiad. o eksporcie polskim 15.35 „Harcerska wiara" 16.35 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Nabożeństwo 17.50 Odczyt 18.00 Wiad. bieżące 18.15 Koncert 19.00 Utwory skrzypcowe 19.20 Odczyt 19.30 Płyty 19.50 Wiad. sportowe 20.00 Transm. z Warsz. 21.45 Transm. ze Lwowa 22.00 Koncert 23.35 Płyty 24.00 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. tel. 187-13. Dr. Haas Adolf Sarego 10, tel. 126-92, Dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki 6, tel 114-04, Dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 168-26.

Posiadacze niemieckich polis ubezpieczeniowych otrzymują odszkodowania

Jak się dowiadujemy komisja dla spraw likwidacji niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych przystąpiła do przerachowywania pretensji posiadaczy polis.

Część posiadaczy polis z dawnego niemieckiego towarzystwa ubezpieczeń „Victoria", otrzymała już zestawienie o przerachowaniu ich pretensji w stosunku 1 złotego za 5 rubli przedwojennych.

W depozycie znajdują się do podziału wśród posiadaczy po lis fundusze w kwocie 500 000 zł. i 900 tys. mrk. niemieckich.

Sześć miesięcy więzienia za łobuzerski wybryk

Przed sędzią dr. Janickim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okr. karnym w Krakowie Franciszek Wietrzyk lat 24, robotnik z Krakowa zam. przy ul. Mieszczańskiej oskarżony o to że gdy dnia 28 czerwca br. zatrzymała się Marja Czechowa jadąca ze swym synem wozem z mąką do Krakowa przy ul. Ks. Józefa Poniatowskiego, syn Józef wyprzągnął konia z którym udał go do Wisły, celem napojenia go, przechodzący właśnie tą drogą osk. Wietrzyk w towarzystwie kolegów pochwycił za dyszel wozu, pociągnął do pochyłości szkarpy z taką siłą, że wóz nie mając oparcia przewrócił się i począł staczać się do Wisły.

Znajdująca się na wozie Czechowa została całym ciężarem wozu przygnieciona i potłuczona, dzięki jednak jej przytomności nie wpadła do Wisły lecz odniosła szereg ran.

Sąd skazał osk. Wietrzyka za karygodny figiel na 6 miesięcy więzienia. Osk. prok. dr. Jagielski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. m m. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02